

ANDRZEJ KASPEREK

KIEDY ANTROPOLOG WCHODZI DO LABORATORIUM...

ANDRZEJ KASPEREK

Doktor hab., prof. uczelni, pracownik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji. Obszar jego badań to: socjologia religii i duchowości, socjologia kultury, pedagogika kultury. Autor między innymi rozdziału *Sense of meaning in the life of university students – between continuity and change* (2020) i artykułów *Euroregion as an entity stimulating the sustainable development of the cross-border market for cultural services in a city divided by a border* (2019) [z Łukaszem Wróblewskim] czy *Zachodnia tradycja ezoteryczna jako obiekt badań socjologicznych: historia i perspektywy* (2019). ORCID: 0000-0003-1466-5153.

Życie laboratoryjne. *Konstruowanie faktów naukowych* Brunona Latoura i Steve’a Woolgara jest kolejną pozycją wydaną przez Narodowe Centrum Kultury w ramach serii *Myśl o Kulturze*¹. Książka ta, opublikowana po raz pierwszy w 1979 roku, oferowała nową perspektywę patrzenia na naukę i sposób jej uprawiania, zrywała z tradycją myślenia o laboratoriach jako miejscach, w których miałyby przebywać i naukę uprawiać jednostki wyjątkowe, otoczone nimbem tajemnicy i ponadprzeciętności. Autorzy, odwołując się do prowadzonych przez Latoura w The Salk Institute for Biological Studies obserwacji, w pewien sposób sprowadzili nas na ziemię w wyobrażeniach o nauce, która – chcemy tego czy nie – decyduje o jakości naszego życia. Praca Latoura i Woolgara pozostaje do dzisiaj, po ponad 40 latach, ważnym głosem w dyskusji nad współczesną nauką, ale i, co nie mniej ważne, elementem refleksji nad zachodnią kulturą, której kształt nadał bez wątpienia rozwój nauki w czasach nowożytnych.

Pomimo stosowania miejscami wysoce specjalistycznego języka z zakresu neuroendokrynologii (zwłaszcza w rozdziale trzecim) – na marginesie trzeba zauważyć godne podziwu nabranie przez filozofa (Latoura) i socjologa (Woolgara) sprawności w posługiwaniu się obcą im terminologią – książka nie

¹ B. Latour, S. Woolgar, *Życie laboratoryjne. Konstruowanie faktów naukowych*, red. nauk. K. Abriszewski, R. Wiśniewski, tłum. K. Abriszewski, P. Gąska, M. Smoczyński, A. Zabielski, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2020.

tylko powinna stanowić ważną lekturę dla antropologów, socjologów czy filozofów uprawiających refleksję nad nauką, ale też stać się istotną pozycją na mapie współczesnej humanistyki (w szerokim rozumieniu, obejmującym także nauki społeczne). Latour i Woolgar demaskują ten typ narracji o nauce, który został zbudowany na opozycjach naukowe/nienaukowe, społeczne/intelektualne czy w końcu społeczne/techniczne. Codziennosc pracy w laboratorium jest, według autorów omawianej książki, o wiele bliższa codzienności naszych rutynowych interakcji poza uświęconym światem naukowych laboratoriów, niż zwykliśmy myśleć (w tym miejscu Latour i Woolgar zbliżają się do perspektywy etnometodologicznej). Walorem książki jest także zaproponowany sposób patrzenia na laboratorium oczami outsidera, człowieka, który wchodzi w obcy sobie świat, jak antropolog odwiedzający plemię, którego języka jeszcze nie zna i nie potrafi na razie zrozumieć logiki życia tubylców. W taką antropologiczną podróż po świecie laboratorium zapraszają czytelnika autorzy omawianej pracy.

Studium *Życie laboratoryjne...* zawiera w sobie kilka warstw. Jest wspomniana warstwa antropologiczna, obecne jest socjologiczne czy historyczne spojrzenie na naukę, a także włączenie się w rozważania epistemologiczne. Całość pracy spaja przekonanie, że fakty naukowe nie są odkrywane, lecz wytwarzane. Nie jest to dzisiaj teza o wywrotowym charakterze, atrakcyjne jednak pozostaje zaprezentowanie laboratoryjnej codzienności i pokazanie, jak z „chaosu konstruowany jest naukowy porządek”². Latour, zainspirowany między innymi pracami francuskiego antropologa Marca Augégo, stworzył projekt badawczy, który został następnie zrealizowany podczas jego dwuletniego pobytu (w latach 1975–1977) jako obserwatora w laboratorium naukowym (formalnie Latour został na ten okres zatrudniony w charakterze technika). Projekt, oparty na metodzie badań terenowych, miał odpowiedzieć na pytanie, co stanie się z podziałem na myślenie naukowe i przednaukowe, jeśli do badania grupy naukowców zastosowane zostaną klasyczne antropologiczne instrumentarium metodologiczne – zgromadzony w trakcie badań okazał się materiał obejmował notatki z terenu, analizę literatury wytworzonej przez pracowników laboratorium i w końcu wywiady przeprowadzone z pracownikami.

Obserwator próbował wziąć w nawias posiadaną przez siebie wiedzę na temat tego, co dzieje się w laboratorium (tym samym nastąpiło zawieszenie poczucia swojskości wobec badanej rzeczywistości), jako antropolog kierował się zatem zasadą swoistej symetrii. Roszczenie do „naukowości” zgłaszane przez pracowników laboratorium należy potraktować jako równie nieoczywiste, co przekonanie czarownika niewątpliwego w niepodważalność wiedzy, którą dysponuje. Punktem wyjścia było więc zakwestionowanie oczywistości opozycji naukowe/nienaukowe, w zamian za to autorzy *Życia laboratoryjnego...* zaproponowali opis tego, co dzieje się w laboratorium, w kategoriach obcych językowi charakteryzującemu praktykę laboratoryjną. Pokazali zatem alternatywny sposób ujęcia tego, jak naukę się uprawia, język inny niż ten, jakim sami naukowcy komunikują się

² Tamże, s. 76.

między sobą oraz opisują efekty własnej działalności społeczeństwu, w tym grantodawcom, ale i szerokiej publiczności zainteresowanej nauką. Co ważne, Latour i Woolgar nie rościli sobie prawa do nieomyślności:

Nasz opis konstruowania faktów w laboratorium biologicznym nie jest ani lepszy, ani gorszy od tych wytwarzanych przez samych naukowców. Nie jest lepszy, ponieważ nie twierdzimy, że posiadamy lepszy dostęp do 'rzeczywistości', i nie uważamy, że jesteśmy w stanie uciec od własnego opisu działalności naukowej jako kosztownego konstruowania porządku z nieporządku, nieodwołującego się do jakiegось wcześniejszego uporządkowania. W fundamentalnym sensie nasz opis nie jest niczym więcej niż fikcją³.

Konstatacja „nasz opis nie jest niczym więcej niż fikcją” nie odnosi się jednak tylko do narracji zaproponowanej przez Latoura i Woolgara. Nie inaczej jest w przypadku opisów konstruowanych przez pracowników laboratorium: one także stanowią rodzaj fikcji. Kategorię fikcji autorzy *Życia laboratoryjnego...* łączą z dwiema innymi: literaturą i opisem, a samą analizę konstruowania faktów naukowych uznają za przyczynek „do wyjaśnienia związku między nauką i literaturą”. Już przytoczony cytat i tropienie związków między nauką i literaturą wystarczająco wyraźnie tłumaczą, dlaczego praca Latoura i Woolgara wywołała zażartą dyskusję i stała się obiektem wielu polemik oraz krytyki. Zogniskowanie uwagi na opisie pozwala antropologowi na wysunięcie tezy, że pracownicy laboratorium są pisarzami i czytelnikami, podczas gdy sami pracownicy są przekonani, że ich praca polega na odkrywaniu faktów.

Nie trzeba być jednak wcale pracownikiem laboratorium naukowego oddanym swojej pracy i pasji, by poczuć pewien niepokój pojawiający się po słowach, że opis naukowy można potraktować jako rodzaj fikcji. Wydaje się przecież, że drogi literatury i nauki rozeszły się bezpowrotnie i pod koniec XX wieku (w chwili opublikowania pierwszego wydania *Życia laboratoryjnego...*) raczej nikt o odrębności tych dziedzin nie powątpiewał. Fikcja literacka stała się domeną wyobraźni, nauka natomiast domeną rozumu wyposażonego w aparaturę odkrywającą obiektywnie istniejącą rzeczywistość. A jednak Latour i Woolgar w sposób przekonujący dowodzą, że postępowanie antropologa badającego pracowników laboratorium i postępowanie biologa pracującego w tymże laboratorium nad TRF, LRF czy somatostatyną wykazują zasadnicze podobieństwo. I pierwszy, i drugi dąży do tego samego: próbuje z chaosu, z nadmiaru informacji, gmatwaniny danych wyprowadzić porządek. Antropolog i biolog konstruują opisy i wiele wysiłku wkładają w przekonywanie, że ich opisy są wiarygodne. „Jedyna różnica jest taka, że oni mają laboratorium. My z kolei mamy tekst, ten tekst. Tworząc opis, wymyślając postacie (np. obserwatora z Rozdziału 2), wprowadzając na scenę kolejne pojęcia, przywołując źródła, odnosząc się do twierdzeń sformułowanych w dziedzinie socjologii oraz tworząc opisy, podjęliśmy próbę redukcji źródeł nieporządku i sformułowania pewnych twierdzeń bardziej prawdopodobnych

³ Tamże, s. 339.

niż inne, wytwarzając tym samym enklawę porządku”⁴. Jak jednak ten porządek jest wytwarzany?

Wyobraźmy sobie wizytę kogoś obcego w laboratorium. Będzie najpewniej w działalności pracowników dostrzegać sens, logikę, organizację. Przyjęcie perspektywy antropologicznej każe jednak naszemu obserwatorowi, który jest jednocześnie – a przynajmniej był na początku swojego pobytu w laboratorium – outsiderem, dojść do wniosku, że jest wprost przeciwnie, praktyki stosowane przez naukowców to chaotyczne działania, którym oni sami starają się nadać porządek. Latour i Woolgar w sposób niezwykle plastyczny malują obraz pracowników laboratorium krzątających się po pomieszczeniach i obsługujących zaawansowaną (jak na tamte czasy oczywiście) aparaturę badawczą: „Nasz antropologiczny obserwator zderza się więc z przedziwnym plemieniem, które spędza większą część dnia na kodowaniu, oznaczaniu, zmienianiu, poprawianiu, czytaniu i pisanii”⁵. To obraz daleki od wyobrażeń o laboratorium jako miejscu, gdzie dzieją się rzeczy wyjątkowe, niedostępne dla outsiderów. W poprzek tym wyobrażeniom idzie także uwaga sprowadzająca laboratoryjny wysiłek do opracowania krzywej czy diagramu, które opublikowane w formie artykułu stanowić będą obiekt odniesienia, dyskusji czy polemik. W laboratorium pracuje się więc na znakach, wytwarza teksty, pracuje, owszem, na aparaturze badawczej, jednak finalnym produktem jest zespół znaków odsyłających do „świętych tekstów”, czyli literatury fachowej wyprodukowanej głównie poza laboratorium, do której odnoszą się badacze. To ta literatura – piszą Latour i Woolgar – nadaje sens działaniom naukowców. Wspomnianą literaturę – dodajmy za autorami, którzy odwołują się tutaj do tradycji myślenia Rolanda Barthes’a – przenikać ma mitologia, rozumiana jako szeroki układ odniesienia, „w którym można sytuować działania i praktyki jakiejś konkretnej kultury”⁶. Neuroendokrynologia ma swoich mitycznych założycieli, przenikająca ją mitologia dostarcza opowieści o swoich dziejach. Oczywiście zaproponowany przez Latoura i Woolgara sposób opisu laboratoryjnej rzeczywistości w antropologicznych kategoriach, rekonstruujących istnienie pewnego plemienia mającego swoje „święte teksty”, poszukującego legitymizacji własnej pracy w „neuroendokrynologicznej mitologii” – jak nietrudno się domyślić – musiał zaskoczyć pracowników laboratorium, których wyobrażenia o własnej pracy, jej codzienności i znaczeniu zostały zbudowane na innych konceptualnych fundamentach.

Czy opis ten podważa uświęcone wyobrażenia na temat tego, czym jest nauka? W znacznej mierze tak – opisując codzienność laboratorium, pokazując, że fakt naukowy jest konstruowany w trakcie laboratoryjnej praktyki, że jego wytwarzanie dokonuje się poprzez negocjowanie i ustalanie sensu w codziennych konwersacjach, Latour i Woolgar zacierają opozycję naukowe/nienaukowe (społeczne/techniczne), zbliżając praktykę laboratoryjnego wytwarzania sensu do innych dziedzin życia społecznego, w których taki sens jest również wytwarzany.

4 Tamże.

5 Tamże, s. 94.

6 Tamże, s. 100.

Czy *Życie laboratoryjne...* demaskuje samą naukę? I tak, i nie. Demaskuje, jeśli pod uwagę weźmiemy ten rodzaj demaskacji, który za Peterem L. Bergerem określibyśmy jako zaglądnienie za fasadę, opisywanie z drugiej strony tego, co zostaje zakryte przed outsiderami. Demaskuje także, jeśli wyobrażamy sobie uprawianie nauki jako czynność pozbawioną ludzkiej kreacji (fakty naukowe są tworzone, a nie odkrywane). Pracy Latoura i Woolgara nie należy jednak traktować jako ataku na laboratoryjną rzeczywistość.

Nasze 'bezceremonialne' czy 'pozbawione respektu' podejście do nauki nie jest pomyślane jako atak na działalność naukową. Po prostu przyjmujemy postawę agnostyczną. Powinnyśmy zatem podkreślić, że nie negujemy tego, iż nauka jest działalnością wysoce twórczą. Chodzi jedynie o to, że bardzo wielu mylnie rozumie charakter owej twórczości. Kiedy mówimy o twórczej działalności, nie chodzi o szczególne zdolności pewnych jednostek do uzyskiwania lepszego dostępu do jakichś wcześniej nieodkrytych prawd; chodzi o nasze założenie, że działalność naukowa jest tylko jednym z obszarów społecznych, w których konstruuje się wiedzę⁷.

Czy omawiana koncepcja rzuca i dzisiaj nowe światło na to, co dzieje się w laboratorium? Moim zdaniem tak, *Życie laboratoryjne...* przesuwa bowiem środek ciężkości w uprawianiu nauki na teksty jako najważniejszy efekt pracy naukowej. To w trakcie pracy nad tekstem konstruowane są fakty naukowe. Mało tego, to późniejsza interpretacja określa dopiero ich żywotność. Trudno nie zauważyć, że zwykle teksty naukowe (w mniejszym stopniu chodzi tutaj o nauki humanistyczne czy społeczne) traktujemy jako środek, za pomocą którego jesteśmy w stanie poznawać i zmieniać rzeczywistość, a nie cel. W koncepcji Latoura i Woolgara praktyka laboratoryjna ogniskuje się natomiast wokół tekstu. I dzięki takiej optyce roczne koszty wytworzenia 40 artykułów przez 25 pracowników The Salk Institute for Biological Studies, mieszczące się na poziomie półtora miliona dolarów⁸, wydają się chyba mniej uderzające. Warta dyskusji jest próba swoistej racjonalizacji marnotrawstwa pracy naukowców publikujących tysiące artykułów, których praktycznie nikt nie czyta (poza recenzentami i korektorami). Latour i Woolgar dostrzegają jednak w tym marnotrawstwie logikę: to koszty uboczne procesu przechodzenia od chaosu do porządku, bo „porządek jest wyjątkiem, a nieporządek – regułą”⁹. Wprowadzanie porządku polegać ma na eliminowaniu alternatywnych interpretacji. Nadmiar tekstów stanowi swoisty szum informacyjny, z którego tylko nieliczne będą następnie stanowić punkt odniesienia w pracy innych badaczy.

Ponad 40 lat, jakie upłynęło od daty opublikowania pierwszego wydania *Życia laboratoryjnego...*, zmieniło kontekst funkcjonowania współczesnych laboratoriów – nikt raczej nie ma co do tego wątpliwości. Zmieniły się możliwości technologiczne pracy w laboratorium, dostęp do aparatury, baz informacji, źródeł, artykułów naukowych. Zwiększył się także szum informacyjny, wzrosła liczba

⁷ Tamże, s. 72–73.

⁸ Tamże, s. 121.

⁹ Tamże, s. 332.

publikowanych codziennie artykułów. Nie zmienił się jednak charakter pracy w laboratorium, polegający na tworzeniu tekstów i próbach przekonywania do własnej racji.

Życie laboratoryjne... zrewolucjonizowało społeczne studia nad nauką (STS – *Science and Technology Studies* lub *Science, Technology and Society*). Studium okazało się pionierskie nie dlatego, że Latour i Woolgar rozstrzygnęły spór między stanowiskami relatywistycznym i realistycznym (nietrafione były zarzuty, że ich praca niszczy naukę przez relatywizację), lecz dlatego, że od tego sporu abstrahowali. Jak pisali, nie próbowali stanąć po żadnej ze stron, ponieważ musieliby wtedy zastosować rozróżnienia, którymi posługują się sami pracownicy laboratorium (relatywistyczne/realistyczne, naukowe/nienaukowe, społeczne/intelektualne, społeczne/techniczne)¹⁰. Przyjęcie tezy o społecznym konstruowaniu faktów naukowych – w drugim wydaniu książki w 1986 roku autorzy zrezygnowali z przymiotnika „społeczne” – nie było opowiedzeniem się przeciwko stanowisku realistycznemu: „Nie twierdzimy tutaj, że fakty nie istnieją lub że nie ma czegoś takiego jak rzeczywistość”¹¹. Latour i Woolgar, nadając STS bardziej antropologiczny niż socjologiczny charakter (antropologia jest przecież przede wszystkim nauką o kulturze), zainspirowali innych badaczy (na przykład Karin Knorr-Cetinę czy Michaela Lyncha) do uprawiania etnografii laboratorium. Zalety przyjęcia antropologicznej perspektywy dostrzegli w postawie, jaką antropolog zajmuje wobec badanej społeczności. Jak pisali, w odróżnieniu od wielu orientacji socjologicznych (zwłaszcza marksistowskiej), „nie zna [on – przyp. A.K.] natury społeczności, którą bada, nie wie również, gdzie nakreślić granice między obszarami techniki, społeczeństwa, nauki, przyrody itd.”¹² Warto w tym miejscu dodać, trochę na obronę tradycji socjologicznej, że zastosowanie zasady współczynnika humanistycznego pozwala i socjologowi na przyjęcie postawy *emic*.

Decydując się na perspektywę antropologiczną (etnograficzną), Latour i Woolgar nie rościli sobie jednocześnie prawa do nieomyślności, uznając proponowany punkt widzenia za jeden z możliwych. Obserwując znaczenie *Życia laboratoryjnego...* dla rozwoju STS, należy, zgodnie zresztą z zaproponowanymi przez autorów ramami konceptualnymi, uznać, że ich praca stała się faktem naukowym, ponieważ nie zginęła w natłoku prac, a wręcz przeciwnie: została uznana za wartościową, o czym świadczy jej późniejsza recepcja (także krytyczna). Polska edycja pracy jest tego jeszcze jednym dowodem.

Na zakończenie wspomnę o szczegółach tego wydania. Warto odnotować, że zostało ono poprzedzone przedmową napisaną przez Latoura i Woolgara specjalnie do polskiego wydania. Jej autorzy zaznaczają, jak bardzo zmieniła się sytuacja między pierwszą edycją (1979) a edycją polską (2020). Na zarzuty o głoszenie relatywizmu i kwestionowanie „absolutystycznej” epistemologii, które skierowali po pierwszym wydaniu książki pod adresem Latoura i Woolgara ich oponenti,

¹⁰ W artykule *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat* Latour kwestionuje jeszcze jeden podział: na to, co wewnętrzne, i na to, co zewnętrzne (B. Latour, *Dajcie mi laboratorium a poruszę świat*, „Teksty Drugie” 1–2/2009, s. 163–192).

¹¹ B. Latour, S. Woolgar, *Życie laboratoryjne...*, dz. cyt., s. 250.

¹² Tamże, s. 364.

dzisiaj należy popatrzeć w zupełnie innej perspektywie. W czasach, gdy słowem roku zostaje postprawda, *fake-newsy* udają rzetelne informacje, a liczba osób będących w stanie uwierzyć w najdziwniejsze twierdzenia (że Ziemia jest płaska, że za COVID-19 skrywa się światowy spisek itd.), w świecie, gdzie racjonalność bywa zagłuszana przez przedziwny tygiel bzdur, półprawd i plotek, *Życie laboratoryjne...* pozostaje ostoją. „*Życie laboratoryjne* wydaje się dziś jednym z najlepszych sposobów przywrócenia wiary w to, że instytucje naukowe są zdolne osiągnąć pewność i konkluzyność wniosków (*closure*), o ile cały proces wytwarzania faktów zostanie poddany szczegółowej analizie i objęty ochroną”¹³ – piszą po ponad 40 latach sami autorzy.

Studium Latoura i Woolgara zostało przełożone na język polski z wielką pieczołowitością przez zespół tłumaczy (Krzysztof Abriszewski, Paweł Gąska, Maciej Smoczyński, Adrian Zabielski). Nazwisko Krzysztofa Abriszewskiego, autora opracowania poświęconego Latourowi, tłumacza kilku jego innych prac, a zarazem współautora wraz z Rafałem Wiśniewskim *Wstępu*, umieszczającego *Życie laboratoryjne...* na mapie historii STS, jest gwarantem jakości przekładu. W polskiej edycji znajdziemy notę tłumaczy zawierającą słowniczek dyskusyjnych – jak piszą sami autorzy tłumaczenia – terminów. Przekład konsultowała też neuroendokrynolog Lidia Chomicka. Poza tym pracę kończy indeks rzeczowy. Solidność polskiego wydania wzmacnia jego estetyka, atrakcyjna szata graficzna charakterystyczna dla serii *Myśl o Kulturze*.

Życie laboratoryjne... nie jest łatwą książką. To wymagająca lektura, którą warto podjąć, bo jej autorzy, swobodnie poruszając się w ramach różnych, czasem odległych od siebie, dziedzin: od antropologii, socjologii, epistemologii przez historię nauki aż po neuroendokrynologię, pokazują, że bez względu na dyscyplinę reprezentantów uprawiających naukę łączy ten sam cel – z chaosu wyprowadzić ład. I zapisać się dzięki temu w annałach uprawianej przez siebie dyscypliny.

Latour, Bruno, Steve Woolgar. *Życie laboratoryjne. Konstruowanie faktów naukowych* [*Laboratory Life. The Construction of Scientific Facts*]. Red. nauk. Krzysztof Abriszewski, Rafał Wiśniewski. Tłum. Krzysztof Abriszewski, Paweł Gąska, Maciej Smoczyński, Adrian Zabielski. Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2020.

Data wpłynięcia: 7 października 2020 r. Data zatwierdzenia do druku: 18 listopada 2020 r.

SŁOWA KLUCZOWE: Bruno Latour, Steve Woolgar, konstruowanie faktów naukowych, laboratorium, antropologia nauki

KEY WORDS: Bruno Latour, Steve Woolgar, the construction of scientific facts, laboratory, anthropology of science

¹³ Tamże, s. 12.